

PRZEŚWIT NIR 5/15 ŁÓDŹ MAJ 1983

## Przed wizytą Papieża w Polsce

Mimo zbierających, ciężkich chmur na horyzoncie politycznym między Wschodem a Zachodem do wykładów zapewne nie dojdzie. Wprawdzie Ronald Reagan w mowie wygłoszonej na Florydzie zapowiedział walkę dobra ze złem cywilizacji z komunizmem, zaś Jurij Andropow odważnie się nazwaniami przeciwnymi do siebie, ale trzeba przyjąć, że to kolejne zagrywki pokerowe dwóch antagonistów w skali światowej, że pod trajektorią ich słownych posisków mogą się jeszcze dokonać dość ważne wydarzenia. Do takich wydarzeń należy zapowiedziana wizyta Papieża w Polsce, choć to on właśnie symbolizując walkę dobra i zła, światła i ciemności, to Papież w płaszczyźnie moralnej jest głównym antagonistą Andropowa. I między nimi ma się rozegrać ostatecznie stawkę, aby tylko zakończony wykrzyknikiem tego ostatecznego: "Galilaei vicisti".

W jednym z poprzednich numerów "Prześwitu" Leon Kuras w artykule "Zagrożenia i niepokoje" roztoczył przed nami obraz polaryzacji społecznej, jaką między innymi spowoduje ta wizyta. Przepowiedział osłabienie pozycji Jaruzelskiego na skutek zbyt dużego zaangażowania się w przyjęcie Papieża, a wzmożenie szans KOR-u w wypadku dojścia do skutku negocjacji Reagan-Andropow. Jednakże, jak dotąd nie widać w Polsce ani szczególnych przygotowań do wizyty Jana Pawła II, ani jakiegokolwiek awansów ze strony rządu pod adresem Kościoła czy "Solidarności". Sądzić należy, że wstrzeźliwość ta wypływa z niezwyczajnej chwiejności położenia politycznego na świecie przy bardzo ostrej zaakcentowaniu nieufności do Sowietów, wyrażonym w przemówieniu Gromki i fakty to tak wytrawnemu NKWD-yście jak Jaruzelski nakazują najwyższą czujność i stanowią wyraźną przestrożę przed nierozważnym wychyleniem się. Z drugiej strony i "Solidarność" utrzymuje się w granicach poprawnego optymizmu, nazywając grzesznie spodziewany przyjazd Papieża wizytą "nadziei i pokorą", ale nie zapominała wzywać swych członków do godnych i niezależnych obchodów święta robotniczego 1 Maja i ogólnonarodowego 3 Maja, które na wypadek masowego udziału mogą być pożyte jako demonstracje antypaństwowe. Wzwanie to stanowią jakby rozwinięcie zasadniczego stwierdzenia Wałęsy: wizyta Papieża to jedno, a żądania robotnicze to drugie. Fakt jest, że proces amnestyjny rozwija się bardzo opornie. Ponijając "niezłomnych", którzy odmówili składania podań o ulaskawienie, to spośród złożonych około 500 podań/tj. około 1/3 skazanych z Dekretu wojennego/zakątwienia doczekało się niewiele ponad sto. Takie tempo i taki tryb zakątwiania zwolniczeń nie są w stanie wywołać klinatu pojednania i doprowadzić do odprężenia społecznego w kraju.

Znamiczne są poczynania "niezłomnych", którzy za żadną cenę nie chcą dopuścić do "normalizacji" nawet tak iluzorycznej i chwilowej, jakiej wymagają religijne uroczystości jubileuszowe w związku z 600-leciem obecności obrazu Matki Boskiej w Częstochowie. Nie chcą dopuścić ani do tymczasowego rozwiązania na wzór propozycji Reagana. Obmyślili oni długą i długą akcję jęczącą na forum międzynarodowym, jaką jest 600-stronicowy raport o stanie wojennym w Polsce, przesłany na konferencję nadrycką, a odczytywany niedługo po rozdzieleniu przez polskie rozgłośnie zagranicze. Wyrazem tej nieufności jest także list otwarty Edelmanna, odnawiający uczestnictwo w obchodach 40-lecia powstania w getcie warszawskim, mimo iż Światowa Rada Żydów z zadowoleniem przyjmuje tę rocznicę i liczy przy okazji na dialog Wschód-Zachód.

Na co liczymy w związku z przyjazdem Papieża? Czego oczekujemy? Otóż wizyty Papieża w Polsce nie należy rozpatrywać w kategoriach natychmiastowych rozstrzygnięć. Są one niemożliwe ze względu na to, że w obecnym stanie rzeczy nawet największy autorytet moralny nie jest władny zatrzymać biegu wydarzeń, muszą one rozwinąć się zgodnie z kierunkiem nagromadzonej siły, z ich absolutną przeciwstawnością.

M  
Możliwe, że będzie to starcie polityczne, które zmusi do ugięcia się jednej lub drugiej strony, ale może to być również starcie zbrojne, co bardzo sugestywnie rozpatruje wspomniany Leon Kuras. Co nam w takim razie przyniesie wizyta Polaka-Papieża?

Musimy wiedzieć, że już w tej chwili Jan Paweł II dzięki swemu autorytetowi i potężnej swej osobowości rozacza nad Polską płaszcz ochronny, dzięki czemu naród polski jest pod opieką opinii publicznej świata. Korzysta z jego pomocy materialnej i moralnej, a polskość, tj. nasza postawa i nasze wolnościowe aspiracje, stały się kategorią uniwersalną, kategorią ogólnoludzką, kategorią ludzkiego sumienia. To jakby objęcie całego świata naszym historycznym mesjanizmem, znakomicie odświeżonym nauką społeczną obecnego Papieża. Jakkolwiek Królestwo Chrystusa - stwierdza On - nie jest z tego świata, to jednak dla Kościoła nie jest obojętne życie społeczne na ziemi. Stąd powtarzające się zainteresowanie Stolicy Apostolskiej dla pracy i stosunków między ludźmi i między narodami.

Nie bez znaczenia są tu walory osobiste Papieża, jego niewyczerpana wolność służenia światu i przenoszący góry optymizm. Jest to znów kategoria, która nie znajduje równego sobie odpowiednika w XX wieku, wieku wątpliwości i stresów. Podobnej postawę należy szukać w XIX w. który upatrywał przyszłość ludzkości w rozwoju nauki i techniki, w rozwoju społecznym / że wystarczy choćby wymienić Juliusza Verne'a i jego kilkadziesiąt proroczych dzieł / w przeciwieństwie do optymizmu wieku pary i elektryczności wiek XX upływa zdecydowanie pod znakiem pesymizmu. Najbardziej przenikliwe umysły ludzkie, wyprzedzające pojmowanie ogółu i biegi wypadków, dopatrują się w przyszłym świecie społecznym złowieszczych akcentów. Rok 1984 Orwella ukazuje nam niewolniczy totalitaryzm świata, jaki ma nastąpić już za kilka miesięcy. "Miasto bez imienia" Cz. Miłosza namaluje również ponure zarysy naszej sytuacji w 2068 roku. Papież Jan Paweł II wkracza w ten pesymistyczny krąg pojęć, w rozgwar pół litewnych ze swą niespożytawiającą, z potężnym optymizmem i nie spotykaną w takiej skali dyspozycją wykonawczą, z bezpośrednią aktywnością. Myślę, że nityczne prace Herkulesowe już w tej chwili blakną w porównaniu z tym czego dokonał nasz wielki rodak na Stolicy Piotrowej w ciągu czterech lat swego pracowitego pontyfikatu.

Dlatego ta wizyta Papieża ma tak doniosłe znaczenie dla nas Polaków. Jest to wizyta w jubileuszowym, świętym roku Męki i Zmartwychwstania Pańskiego, obejmująca klanrą lata 1983 i 1984, lata jakoby zwycięstwa orwelskiego totalitaryzmu, a więc wywierzona przezwyciężenie kapitulacji czarnowidztwu. Nie wiemy, co nam przyniesie najbliższa przyszłość. Możliwe, że mimo wzbierających oburzeń da się uratować pokój, choć doświadczenia przeszłości przemawiają za tym, że wchodzimy w okres ciężkiej próby. Może uparte trzymanie się linii dialogu powstrzyma zbrodniczą rękę przed zwolnieniem dźwigni nuklearnego wybuchu. A w takim razie przykład Bohaterskiej postawy Jana Pawła II ma jeszcze większą wartość. Pamiętajmy, że kolejne kryzysy, wojny zostały spowodowane oporem i tchórzliwością zachodniego świata. Tchórzostwo może łatwo doprowadzić do zagłady cywilizacji. Dlatego też będzie nam tym bardziej potrzebny dostateczny ładunek sił moralnych. Do zachowania wiary i optymizmu na lepszą przyszłość...

January Sędzicki

FRASYNIUK : nie umiałym żyć z Knelem

Niezwykle cenną i potrzebną pozycją na niezależnym rynku wydawniczym stała się książka pt. "dokumenty: PROCES FRASYNIUKA", wydawnictwo "Szansa", W-wa 1983, str. 100. Książka zawiera: wyszczególnienie zarzutów z aktu oskarżenia, wyjaśnienia Wł. Frasyniuka, zeznania świadków, mowę prokuratorską i przemówienie obrońcy.

Nie jest to relacja ze zwykłego procesu. Jego bohaterem jest człowiek liczący sobie 28 lat /ur. 25.11.1954r. we Wrocławiu, żonaty, 2 dzieci/a więc będącego w wieku, któremu władza odmawia zazwyczaj powagi, odpowiedzialności i dojrzałości.

Władysław Frasyniuk na pytanie Sądu, czy przyznaje się do winy, oświadczył, że nie czuje się winnym zarzucanych mu przestępstw, ponieważ stan wojenny pozostaje w sprzeczności z Konwencją MOP i KBWE, a przede wszystkim z Konstytucją PRL. Przyznał się natomiast do kierowania RKS-em Dolny Śląsk. Funkcję przewodniczącego RKS objął zgodnie ze statutem i wolą strajkujących załóg. Oprócz statutu wiązała go przysięga przed Bogiem/VIII.80/złożona w obecności arcybiskupa Henryka Gulbinowicza.

Po 16-tu miesiącach działalności "Solidarności" nie umiałbym żyć w systemie policyjno-wojskowym. Historia przedstawi stan wojenny jako okres bezprawia. Nikt nie pozbawił społeczeństwa prawa samoobrony wynikającego z Konstytucji./.../Już wtedy /12/13 XII/było wiadomo, że władza boi się przemian w świadomości społeczeństwa, proponowanych przez "S". Działania jej należy traktować jako rozbijackie i prowokujące społeczeństwo.

Wł. Frasyniuk wyjaśnił Sądowi w dalszym ciągu: "Ruch" S" miał dążyć pokojowo do reformowania systemu sprawowania władzy, szkolnictwa, demokratycznych wyborów do rad narodowych... Ruch "S" był obecny w sądownictwie, w milicji, więziennictwie, co nie oznacza, że chciał przejąć władzę./.../ Władza ludową jeszcze raz oparła się na aparacie przemocy. Wypowiedziała wojnę społeczeństwu, zrywając umowy posierpniowe. Sejm uchwalił kagańcowe ustawy./.../Od początku uważaliśmy-ja i RKS-że o przyszłości "S" zadecydują głównie fabryki, a w mniejszym stopniu ulica. RKS popierał akcje na terenie zakładów pracy, bo integrowały środowiska załóg, dając poczucie siły,/.../kładłem nacisk na odbudowę i rozbudowę struktur związkowych, funkcjonujących przed 13 grudnia. Te struktury byłyby zaczątkiem państwa samorządowego, demokratycznego, w którym społeczeństwo stanowiłoby o sobie i o przyszłości kraju./.../Społeczeństwo miało mieć zdolność samoorganizacji i samostanowienia, zgodnie z wolą większości. Jest to /śśś/program nie na miesiące, ale na lata. Stąd też zwiątek i ja osobiście przeciwstawiłem się akcjom nieskoordynowanym, a zwłaszcza demonstracjom ulicznym które były w większości prowokowane przez władze. Uderzenie 13 grudnia nie powaliło społeczeństwa na kolana, a więc należało się liczyć z tym, że władze będą szukały pretekstu do zadania ciosu i zrealizowania "wariantu węgierskiego". Wiadomo, że najdogodniejszym przeciwnikiem dla władzy jest niezorganizowany, nieuzbrojony tłum, przeciwko któremu staną ludzie uzbrojeni i wyszkoleni./.../Politycznie naszej władzy łatwiej rozgrywać i wykorzystywać zamieszki uliczne, gdzie można zwalić winę na tłum wyrostków, kryminalistów, niemal dzieci niż tłumaczyć się z form protestu, który odbywa się na terenie zakładów pracy./.../Podkreślam, że władza nie boi się organizacji paramilitarnych, lecz boi się społeczeństwa świadomego, które zna swe prawa i nie boi się o te prawa upomnieć. Nie jest największym nieszczęściem systemu totalitarnego, że zamiast szpitali buduje się więzienia, rozbudowuje aparat represji, ale to, że społeczeństwo w systemie totalitarnym nie ma możliwości poznania swoich praw./.../22.04.82 powstaje TKK, która przejęła obowiązek koordynowania wysiłków na rzecz porozumienia narodowego./.../W kwietniu i w maju wiele środowisk, w tym Kościół, TKK, zwróciło się do władz z apelem i konkretnymi propozycjami zawarcia

ugody społecznej. Te apele nie zostały zauważone. Mimo to Związek na posiedzeniu 26.06 wydał apel o niepodejmowaniu do końca lipca masowych demonstracji ulicznych/.../Apel ten ukazał się po masowych demonstracjach 1 i 3 maja w dużych miastach i po 13 czerwca, gdy społeczeństwo było przekonane, że demonstracjami ulicznymi można doprowadzić do ustępstw ze strony władzy. Apel ten świadczy o wysokiej świadomości politycznej TKK/.../ w związku z tym, że wszystkie formy pisane, apele o porozumienie były pomijane przez władzę, Związek wystąpił pod naporem środowisk, zwłaszcza zakładów pracy o zdecydowane zamianifestowanie rocznicy Sierpnia 80-rocznicy zwycięstwa dialogu nad prymitywem i brutalnością. TKK wezwała, aby w dniu/.../ tym zorganizować pokojowe demonstracje uliczne traktując to jako pokojową formę nacisku na władzę. Z doświadczenia wiadomo, że władza ustępuje tylko pod naciskiem, bo sama za swą główną broń uznaje terror i nacisk.

Sąd - Czy przewidywał pan skutki zaistniałych wypadków?

Wł.F. - Ja nie przewidywałem. Liczyłem na zdrowy rozsądek władzy. Ale na pewno przewidywał gen. Kiszczak/.../Miałem gwarancje z z-dów pracy, że demonstracje będą pokojowe i ludzie zrobią wszystko, by nie dać władzy argumentów do użycia siły./.../

Sąd - To co pan przedstawił to są gwarancje werbalne?

Wł.F. - Jeśli są zakłady, które potrafią przekonsultować 80% stanu załogi to mogę czuć się pewny gwarancji. Zresztą tam, gdzie władze nie zaatakowały demonstracji, nie było rozruchów./.../Na terenie Dolnego Śląska wypadki miały najszerszy zasięg ze względu na duży stopień zorganizowania regionu. Atakowano w Lubiniu, gdzie nie spodziewani się masowych wystąpień i we Wrocławiu/.../Wysoka świadomość mieszkańców miasta sprawiła, że próbowano ominąć zasieki ZOMO/.../Cztery grupy omijając miejsca zapalne dotarły na ul. Mazowiecką /w pewnej chwili 3 grupy naraz po 20tyś./ i ci ludzie wręczali ZOMOWcom i milicjantom kwiaty i dziękowali gratulując rozsądka. Te 60 tys. rozeszło się pokojowo i dopiero, gdy została tam mała liczba ludzi, nastąpił atak. To nie społeczeństwo zaatakowało ZOMO, ale funkcjonariusze MO o godz. 15, 20 przy Pl. Czerwonym zaatakowali tłum ludzi /.../Oskarżam władzę o świadome sprowokowanie zajść ulicznych i przelanie polskiej krwi oraz prowadzenie polityki sprzecznej z interesem narodu.

Sąd - Pan tu jest w roli oskarżonego, nie oskarżyciela, /.../czy nie poczyna się pan do winy?

Wł.F. - Nie. Za zajścia odpowiedzialni są ci ludzie, którzy są na wolności. Władza zataja liczbę ofiar stanu wojennego. Niję są to jedyne ofiary, gdyż tysiące ludzi straciły życie w pierwszych dniach stanu wojennego z powodu zablokowania łączności. Nie przyznaję się do inspirowania i organizowania manifestacji ulicznych oprócz 31.08.82/.../

Sąd - proszę o sprecyzowanie taktyki TKK/.../

Wł.F. - /.../5.09. TKK przyjęła oświadczenie, że przelew krwi doprowadził do ostrego napięcia politycznego w kraju./.../TKK w poczuciu odpowiedzialności za losy ojczyzny, wobec groźby prowokacji, zaleciła powstrzymanie nieskoordynowanych akcji związkowych. Podstawową formą samoobrony jest budowa struktur społeczeństwa podziemnego. Myślę, że jest to dowód realizmu i dużej odpowiedzialności politycznej członków Związku./.../Jeśli miałbym powiedzieć, że zakładałem struktury związkowe, to byłoby to wychwalaniem mojej osoby a pomniejszaniem zasług innych.

Rolą RKS-u było koordynowanie i podłączanie grup. Kwestionuję słowo "kierował", bo decyzje były podejmowane kolegioidalnie. Moja rola sprowadzała się do tego kontrolowania i koordynowania, tzn. kierowania w ramach ciała demokratycznego. Ja swoim nazwiskiem firmowałem działalność związkową. Chciałem doprowadzić do porozumienia narodowego. Kierowała nią zasada nadrzędności dobra ludzi pracy. Miała ona strzec zgodności ze statutem i programem związku uchwalonym na I KZD. /.../

Sąd - Z jakich środków finansowano działalność prasy i radia?

Wł.F. - Odmawiam odpowiedzi, bo RKS prowadzi nadal działalność. Za wywiad dla "Washington Post" nie dostałem pieniędzy. Ulotek nie publikowałem, zajmowały się tym grupy zakładowe.

Sąd - Jakość ulotek nie była dobra.

Wł.F. - Zła jakość wydawnictw dowodzi, że Związek nie był nastawiony na działalność, a. podziemną. /.../

Sąd - W pierwszym dniu swych wyjaśnień kwestionował pan termin "nielegalne". Czy może pan to uzasadnić?

Wł.F. - Przepisy wprowadzające stan wojenny są niezgodne z Konstytucją. To stan wojenny jest nielegalny.

Sąd - Czy zna pan odpowiednie przepisy Konstytucji?

Wł.F. - Tak. Czy mam zacytować?

Sąd - Nie.

Wł.F. - Sądzę, że działałem zgodnie z Konstytucją. /.../

Sąd - Czy oskarżony przewidywał, jakie będą działania władz wobec strajkujących? /grudzień 81 - przyp. n/

Wł.F. - Znałem swoje wypowiedzi, że gdyby kt.ś zaczął walczyć z tą władzą, to jakby sobie zakładał patelnię na szyję. /.../ Czemu ja mogłem się spodziewać, gdy pod bramą Pafawagu stały czołgi? Można się było spodziewać kopania i strzelania /.../ wszystko w pr. zedziało od bicia do zabicia.

Sąd - Więc dlaczego oskarżony podjął tę działalność?

Wł.F. - Bo podporządkowałem się większości. Ponadto wspierałem autorytetem idee operu liernego.

Sąd - Czy przestrzeganie prawa jest obowiązkiem każdego obywatela?

Wł.F. - Tak. Także władzy. Dlatego mam nadzieję, że sąd rozpatrzy obiektywnie obie strony, winę obu stron.

Sąd - Czy prawo zdaniem oskarżonego pozwalało na strajki 13 XII 81r?

Wł.F. - Tak, pozwalało. Dekret powstał 14 XII, a prawo nie działa wstecz.

/.../ Sąd - Oskarżony mówił o gwałtowności stanu wojennego z Konstytucją. Czy oskarżony czytał to sam, czy słyszał o tym?

Wł.F. - Od ładania tych zagadnień miałem doradców i ekspertów, którzy dostarczali mi faktów, a nie hipotez. Wynika z tego, że w trakcie sesji Sejmu Rada Państwa nie jest upoważniona do wydawania dekretów.

Sąd - A czy nie na innych artykułach mówiących o tym?

Wł.F. - Sprawą Sesji Sejmu decyduje, choć są zapewne szczegółowe przepisy. To jest właściwie kwestia dla prawnika.

Sąd - Czy przewidywał oskarżony odstąpienie od konspiracji?

Wł.F. - W momencie ~~odstąpienia~~ spełnienia postulatów TKK miało nastąpić zawieszenie działalności. Inaczej nie miałem prawa postąpić. /.../

Sąd - Czy to wydarzenie 31 VIII-p.n. /.../ było sukcesem oskarżonego?

Wł.F. - Dla mnie sukcesem byłoby zbudowanie samorządowego społeczeństwa.

Sąd - Jaki był podział funkcji w RKS?

Wł.F. - Odmawiam odpowiedzi /.../

Prok. - Jak działało radio "Solidarność 6"?

Wł.F. - Radio "S" zaczęło działać na wiosnę. Agenda ta miała możliwość to robić wcześniej, ale wstrzymałem to do chwili uzyskania gwarancji zasięgu audycji na terenie całego Wrocławia.

Prok. - Czy miał pan wpływ na treść Z Dnia na Dzień?

Wł.F. - Oficjalne teksty były mi znane, firmowałem je. Ale nie cenzurowałem wydawnictwa, choć publikacje były czasem niezgodne z naszymi poglądami. Interwencje zdarzały się np. w wypadku publikacji antagonizujących poprzez ogólnikowe sformułowania. /.../

Prok. - Czy akceptował pan program radia "S"?

Wł.F. - Tak, nanosiłem poprawki w maszynpisie, bo dbaliśmy o ich poziom RKS narzucał redakcji temat audycji. Wystąpiłem sam w obu tych audycjach.

Sąd. - Co oskarżony rozumie pod pojęciem "faszystowska dziś władza"?

/cytat z listu Frasyniuka-dowodu w sprawie p.n./

Wł.F. - To chyba oczywiste.

Sąd - A "okupańci" ?

Wł.F. - Miałem na myśli oddziały ZOMO, które odstawiają ściany / w ko-  
palniach - p.n./każdego 13-go, a także władze bezprawnie internujące,  
wiążące./...Wyraziłem się, że praca pod pałami nie przyniesie pożytku  
ani nam ani naszym dzieciom./.../

Ostatnie słowo oskarżonego Frasyniuka :

Proszę Sądu. Proszę o obiektywne i sprawiedliwe rozpatrzenie dowodów i  
faktów, gdyż wyrok zapadnie - w odczuciu wielu ludzi - nie na fizyczną  
osobę, ale na Porozumienie Sierpniowe 1980 roku.

Prokurator żądał 10 lat pozbawienia wolności i 5 lat pozbawienia praw  
publicznych. Sąd skazał go na 6 lat więzienia i 4 lata pozbawienia  
praw publicznych.

### Akcja ZLP - akt pierwszy.

### Zebranie partyjnych literatów.

Onegdaj, 25 lutego br. w KC PZPR obradowała ogólnopolska konferencja li-  
teratów partyjnych. Rzecz sama w sobie byłaby bez znaczenia, sądząc po  
ilości zgromadzonych tu miernot pisarskich, gdyby nie jej złowroźne na-  
stępstwa w niekończącym się łańcuchu upodlenia, jakiemu są poddawani twó-  
rcy w Polsce podległej moskiewskiej tyranii.

Obłowili się ci partyjni literaci. Pozajmowali na powrót kierownicze sta-  
nowiska w redakcjach, radach artystycznych, naukowych i wydawniczych, w  
ministerstwach i u rządach centralnych, w biurach, gdzie decydują się lo-  
sy kultury. Generalnie sowicie wynagrodził za iwną służbę. Ale teraz wy-  
dał nowy rozkaz: mają rozbić Związek i życie kulturalne w kraju. W tym  
celu muszą zdyskredytować istniejące struktury Związku, z których naj-  
demokratyczniej i najsprawiedliwiej w świecie zostali wyeliminowani.  
Jako dobrze zaprawieni w sprzedawaniu rzeszom, uciekli się na powyższym  
zebraniu do pomocy wypróbowanych metod partyjno-milicyjnej prowokacji i/  
kłamstwa. Cechy prowokacji niosi bowiem, jak dziś wiemy, sfałszowany list prezesa  
list prezesa ZG ZLP J.J. Szczepańskiego do Przewodniczącego Rady Państwa  
Tenże list nagle znalazł się na forum konferencji, gdzie został odczy-  
tany po to, aby wywołać wściekłość i pianę na ustach co mniej gorliwych  
w pluciu, a więc podnieść temperaturę dyskusji. I rzeczawicie, poza nie-  
licznymi przypadkami występień wzywających do rozsądku i umiarkowania  
/ chwalebny przykład Drewnoskiego/ rozszczękała się sfora partyjna z Koź-  
niewskim i Przymanowskim na czele. Pokazową lekcję partyjnego złydłecenia  
dali kolejno występujący dyskutanci w atakach na Zarząd Główny ZLP i  
osobę jego prezesa Szczepańskiego - a to tylko dlatego, że Zarząd ten ro-  
zumiał i realizował swoje zadania tak, jak powinien, to znaczy jako  
obrońca interesów rzeszy pisarskiej wobec monopolu władzy. I poprzez  
to stał się solą w oku generalskiej junty. I z tego powodu musi odejść.

Konferencja ta to pierwszy krok na drodze do znistotenia autonomii  
literackiej. Służalca i nikozemna grupa literatów z czerwona książce-  
czką pod srecem przystąpiła do działania, ale nie ona odegra decydującą  
rolę w demontażu struktur demokratycznych w łonie ZLP. Literatura nie  
może istnieć bez Związku. Związek to życie literackie, to ten poziom  
wiedzy zawodowej, który bywa określanym jako samoświadomość literatury.  
A więc pewna instytucja moralna i intelektualna, o którą rozbijało się  
skutecznie, jak dotychczas wszelkie zło, gwałt i bezprawie z partyjno-  
policyjnej inspiracji. Tu tkwi sedno.

Tak, Związek nie jest do strawienia dla promoskiewskiej soldateski,  
taki związek jest bowiem odporny na jady rosyjskiego nacjonalizmu i  
totalitaryzmu.



b/ w 1986 r. spłata długów i oprocentowania zagranicznych kredytów z lat 70-tych pochłonęła 32% całości eksportu, a ~~w~~ 1980r. już całość, 100% eksportu. Nie było więc rzeczą trudną "wyliczyć" obecny kryzys już od połowy lat siedemdziesiątych.

4. Nieuchronność kryzysu wynikała także z faktu, że wydarzenia przełomowe występowały w gospodarce w latach 1956, 1960, 1980 łącznie z ich kulminacjami w postaci protestów społecznych, z tym że czasokres między nimi uległ skróceniu. Dowodzi to istnienia stałych mechanizmów w komunistycznej gospodarce nieuchronnie do nich prowadzących. Każdy kolejny przełom prowadził do nieuchronnych zmian w psychice społecznej. Zmiany te mają zasadniczy wpływ na gospodarkę. Polskiego konfliktu nie da się więc rozładować wyłącznie za pomocą rozwiązań gospodarczych.

Przeciętne roczne stopy wzrostu/ceny 1961/wynosiły:

	1950-55	1956-60	1961-65
A/ DN n - 9,7		6,6	6,5
B/ Udział w akumulacji w DN - 23,3		22,7	25,5
C/ Konsumpcja na osobę - 5,6		4,8	3,6

Jak widać spadek wskaźników był wyraźny i musiało nastąpić w dalszym okresie kompletne załamanie gospodarki. Był więc to proces długi, a okres lat 70-tych nie mógł go bez koniecznych reform zatrzymać. Tak więc sytuacja w 1982r. nie wynikała z sytuacji z 1981r. Złe mechanizmy powodowały mnożenie konsumpcji. Hossa inwestycyjna była po przesileniach propagandowo hamowana, by po kilku latach znów odżyć.

Dynamika wytworzonego dochodu narodowego: 1975-105, 1976-107, 1977 - 105, 1978-103, a więc widać proces zbliżania się do załamania. Narastanie sytuacji kryzysowej było wyraźne.

5/ Aby prawidłowo przeprowadzić reformę gospodarczą należy: a/ stworzyć mechanizmy blokujące spirale inwestycji, b/ nie dopuścić do tendencji pokrywania małej efektywności przemysłu kosztem wsi, c/ wyrównać dysproporcje rozwoju sektorów środków produkcji i dóbr konsumpcyjnych, d/ stworzyć mechanizm gry finansowej urealnijającej pieniądź, ceny, wymianę międzynarodową, e/ powrócić do niezbędnych praw rynku, f/ realizować krajowe planowanie na poziomie strategii, a nie szczegółowości.

Od połowy lat 50-tych podporządkowano gospodarkę ścisłemu, centralnemu planowaniu, dzięki czemu jej działalność została zbiurokratyzowana. Obowiązuje to do chwili obecnej. Tendencje decentralizacji występowały na krótko po kryzysach.

6/ Jeżeli reforma gospodarcza ma być skuteczna, nie powinna zawierać nie-domówień, przekłamań i połowiczności. Ale od początku stanu wojennego występowała jak zwykle tendencja do programowego robienia reformy. W 82r. spadek dochodu narodowego przekroczył 8%, wybudowano ponad 50 zakładów, mniej mieszkań, zamknięto z powodu braku surowców ponad 50 zakładów. Restrykcje gospodarcze Zachodu podjęte w dobrej intencji w odpowiedzi na wypowiedzenie wojny społeczeństwu, zablokowały niezłedne kredyty i zmniejszyły import z krajów zachodnich o blisko 40%. Przeorientowanie gospodarki na kontakt z RUPG i krajami trzeciego świata wymaga 4 lat i spowoduje pogłębienie luki technologicznej pomiędzy Polską a Zachodem. Kto za te działania weźmie na siebie odpowiedzialność? Należy też wziąć pod uwagę rozkładanie się parku maszynowego z uwagi na brak części zamiennych. Tylko utrzymanie wielostronnych kontaktów gospodarczych może pomóc w wyjściu z kryzysu. Sytuacja wyjściowa reformy jest więc bardzo zła.

7/ Tymczasem w Polsce stosowane jest nagminnie tzw. "prawo Gallraitha", czyli mówienie rzecz, których chce się słuchać-wyrządza ono ogromne szkody reformie. Amerykański ekonomista J.K. Galbraith pisał: "W rezultacie jeśli idzie o interpretację całokształtu życia gospodarczego, społecznego, trwa zacięta, ciągła walka, rywalizacja pomiędzy tym, co prowadzi, a tym, co jest jedynie mile widziane."



.../Słuchacze zawsze i wszędzie najgoręcej oklaskują to, co im bardziej odpowiada.../I tak jak prawda w koniu rodzi jednogłusę, na krótką metę dokonuje tego rzecz mile widziana... Procesowi temu sprzyja ograniczenie wymiany myśli i administracyjne nią sterowanie, powodujące powstawania w gospodarce i nawarstwianie się błędów. Aby reforma była skuteczna, musi składać się z trzech S : samodzielność samofinansowanie, samorządność.

A/ Samodzielności brak jest zakładom. Podejmowanie bieżących decyzji na szczeblu ministerstw i zjednoczeń wywołało opłakane skutki. Nie mówiąc o zaniku inicjatywy kierowników czekających wciąż na decyzje i wytyczne "z góry".

B/Samofinansowanie zmusza do szukania rozwiązań we własnym zakresie. Decyzje ekonomiczne muszą więc mieć rachunkowe podłoże, a ich kontrolą winny zajmować się banki.

C/O samorządności w komunistycznym systemie mowy być nie może. Współdecydowanie załogi o losach zakładu jest koniecznym warunkiem uspołecznienia środków produkcji. Jan Paweł II w encyklice "O pracy ludzkiej" pisze: ".../o uspołecznieniu można mówić tylko wówczas, kiedy zostanie zabezpieczony podmiotowość społeczeństwa, gdy każdy na podstawie swej pracy będzie mógł uważać siebie za współgospodarza wielkiego warsztatu pracy".

Autentyczny samorząd to kontroler działań kierownictwa. Zasadą jego wyboru musi być zaufanie ze strony współpracowników i autorytet kandydatów. Nieautentyczny, manipulowany samorząd ulegnie deformacji - stanie się organem współrządzającym oraz kryjącym błędy kierownictwa. Po polsku przełomach następowało uzależnienie samorządów od administracji i zawsze reforma stawała się po niedługim czasie fikcją.

8/ W okresie 37 lat PRL centralne zarządy, a potem zjednoczenia były głównym ogniwem nieefektywności zarządzania. Szczegół pośredni opóźniał bowiem przepływ informacji, deformował decyzje, wypaczał intencje, ograniczał wymianę poglądów. Kumulowały się więc błędy zarządzania i gospodarowania. Okazało się, że w miejsce zjednoczeń wprowadzono zrzeszenia obligatoryjne, wystąpiła tu obrona biurokracji.

Samorząd jest niezbędny jako czynnik prawidłowego funkcjonowania ducha i litery reformy - a na ironię podjęto próbę realizacji reformy poza kontrolą samorządów/zawieszono je w stanie wojennym lub nie istniały/Należy zauważyć, że stworzone najpierw zrzeszenia robią wszystko, by uzyskać placet od stworzonych później samorządów. Biurokracja, a więc odpowiednie szczeble komunistycznej władzy postarają się, by samorzady powstawały w kształcie odpowiadającym kierownictwu zakładów i tzn. czynnikiem wyższym. Nie oszukujmy się - narzędzia do tego znajdują się na pewno.

9/ W gospodarce nie można zapomnieć o tym, że w procesie produkcji mamy do czynienia z ludźmi. Zmiany w mentalności ludzi zapoczątkowane w sierpniu 80r. zachodzą w dalszym ciągu. Powodzenie reformy zależy w dużym stopniu od ludzkich postaw oraz inicjatywy mających szansę trwałej realizacji. Bez nich planowana reforma gospodarcza jest niemożliwa.

Encyklice "Mater et Magistra" czytamy: "Oblężuje jednak niewzruszenie ta podstawowa zasada filozofii społecznej, której nie można naruszyć ani zmienić, że jak nie wolno odbierać poszczególnym ludziom i powierzać społeczności tego, co mogą oni wykonać z własnej inicjatywy, własnymi siłami, tak byłoby krzywdą, a zarazem niepożędaną szkodą i zaburzeniem należytego ładu społecznego, jeśliby większe i nadrzędne społeczności przejmowały te zadania, które mogą wykonać skutecznie mniejsze zrzeszenia niższego rzędu".

Ze swej strony dodam do powyższego, że autor zajął się prawie prawie tylko sprawami reformy gospodarczej bez analizy stanu obecnej świadomości społecznej i nastawienia ludzi, którzy tę reformę mają wprowadzić w życie. A poglądy większości społeczeństwa dotyczące działań władzy komunistycznej w Polsce znajdują swe wyraźne odbicie w oporze czynnym i biernym wobec jej posunięć w każdej dziedzinie życia narodowego

"Słowo partii dziś waży niedużo". / Kazimierz Barcikowski /

/ wypowiedź na spotkaniu literatów /  
Dyrektywę z Moskwy z ostalą przywiezione, rozpoczyna się dokręcanie śruby w kulturne, trwa ostra nagonka na inteligencję polską, na środowiska twórcze. Po rozwiązaniu ZASP-u lada dzień przyjdzie kolej na ZLP, potem jeszcze filmowcy, plastycy i wreszcie partia zacznie oddychać spokojniej. Groza wieje z wypowiedzi wygłoszonych na spotkaniu pisarzy partyjnych w Warszawie 25 lutego i tych nielicznych uczciwych i tym bardziej tych, w których słychać "masters vice": utyłać Szczepańskiego, uczynić go odpowiedzialnym z całą całością wydarzeń w kraju / istna paranoja /, za to, co pisał, a jeszcze bardziej za to, czego nie napisał. Wieje grozą z owej narady, bo widać jasno, że nie ma tam miejsca na cieżką dyskusję, są wytyczne i tych trzeba się trzymać. A wszystko opakowane w hasła, slogany, pseudomądrości. Czasem wydaje się, iż partia sięgnęła już dna w zakłamaniu i obłudzie, po czym okazuje się, że stać ją na więcej. Perfidia pomieszana z najprymitywniejszą głupotą, bo jak inaczej określić sfalszowanie listu przez ZLP, w którym rzekomo żąda się on tej funkcji?

Człowiek, który wpadł na ten pomysł tak łatwy przecież do zdemaskowania winien natychmiast wylecieć ze swego stanowiska wlasnie nie za głupotę. Władza nie są potrzebne związki twórcze, ba, one wręcz przeszkadzają. Dlatego trzyosobowa delegacja z Zygmuntem Hulnerem na czele mająca rozmawiać o powołaniu nowego ZASP -u w ogóle nie została przez władze przyjęta, natomiast do prezydenta Warszawy wezwano dyrektorów wszystkich teatrów i zapowiedziani im, że jeżeli powtórzy się gdzieś iść wyklaskiwanie kolaborujących aktorów lub akcja kwiatek-teater zostanie zamknięta. Nie pomogły tłumaczenia, że dyrekcja nie wpływa na zachowanie widowni. Jakież to proste, wręcz genialne: dyrektor niewygodny, podesłać mu grupę klakierów i z głowy. Na scenie Teatru Polskiego szykuje się premiera "Okłędu" Krzysztonia. Sztuka niewygodna, Englert, grający główną rolę, bardzo niewygodny - co prostsze - go, jak ~~wziata~~ zadziałać np. poprzez Halinę Kossobudzką, która na dwa tygodnie przed premierą rzuci rolę, oświadczając, iż nie będzie występować w antypaństwowej obojętnej dla internowanych / i że w ogóle szykanuje się ją / H.K. / każąc jej, członkowi partii grać w czymś takim. Można np. wysłać profesora Adamskiego od lat na urlopie zdrowotnym, do rektora która teje uczelni z przerwą o przesunięciu na emeryturę, a gdy rektor wyrazi zgodę, wezwać go nazajutrz do Komitetu na ostrą rozmowę dlaczego zwalnia zasłużonego towarzysza partyjnego? Można w wywiadzie dla polityki skracać, już po autoryzowaniu, wypowiedzi Englerta, Hulnera, Zapasiewicza, ba, dopisywać pytania - co jest osobliwą zasługą pana Passenta. Są to oczywiście drobiazgi w całokształcie spraw ale jakże olbrzymie i głupie. Nie ma więc co się dziwić towarzyszu Barcikowski, że "słowo partii dziś waży niedużo" zapracowała na to sobie solidnie i nadal paracuje.

Julian Ważycki